

K U R Y E R

D L A P E L E J P I E K N E J .

C Z Y L I

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSTOM, NOWOŚCIOM
i MODOM POŚWIĘCONY.N^o 13.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. BRZEZINY trzy razy na tydzień, to jest: w Poniedziałek, Środę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin miedzi których jedna miedzka. Prenumerata na 36 Numerów, przysyłanie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18

SKARBY w ZAMKU X.:

(Dokończenie)

Co świat stało dwunastu ludzi podług rozkazu, a Pani Hrabina sama wstawszy z łóżka, zgromadziła ich do pawilonu lewego, gdzie od zruynowaney zacząwszy kopać bramy, kopali wgląd przez dzień cały, czego ja musiałem ciągle pilnować i co godzina do Pani znać dawać, czyśmy co nowego nieodkryli. — Gdy już słońce miało się ku zachodowi, przyszedł do nas sam Pan Hrabia i pytał, dużo już dukatów nabierałem. „Diabeł nie spał” rzekłem JW. Panie: może też i czego się dogrzebiemy, pod pawilonem musiały być przecież piwnice, a onich ani śladu nie masz może ich przecie znajdziemy: a w piwnicach... Już ja ci połowę tego co w tych twoich piwnicach znajdziesz zawczasu daruję, przeważył JW Pan, łaskawie po ramieniu mnie klepiąc. — Nic nie mówiąc odszedł, noc nadeszła, my niczego nieodkopawszy rozesłaliśmy się, a Pani kazała nazajutrz stawić się tymże samym ludziom do zamku. — Noc spokojnie przeszła; w zamku wszyscy o niczem tylko o samych gwarzyli skarbach, mnie się dwie papugi śniły a Pani Burgrabina nazajutrz mi mówiła że to pewnie skarby. — Poszliśmy na nowo z ludźmi do roboty, aż tu puł miasta prawie nagromadziło się, żeby się przypatrywać tym cudom; gdy wszystkim już powiedziano żeśmy jeszcze wczoraj 6. Baryłek pieniędzy do zamku zaniesli, i Pan Bóg wie co jeszcze, zaczęliśmy więc obocho kopać dalej. Dwie godzin mogło od zaczęcia roboty upłynąć, gdy Jasiak raptem zawołał że coś dzwoni, na to słowo „dzwoni” tak, jakby psy za sarną rzucili się wszyscy. W tamtą stronę.

gdzie lasiek kopał, i tak zajęli miejsce żem się xtrudnością
 przepchać potrafił. — Po długim namyślaniu poznaliśmy że to było
 sklepienie jakieś, które za każdym Kiloła uderzeniem dźwiękli-
 wy wydawało odgłos. Dałem co temu znać do zamku a sam kaza-
 łem kilku ludziom kopać na unor. — Za 6tem uderzeniem
 pękło sklepienie, cegły obleciały i obszerna ale cienna wewnątrz
 zrobiła się jama. — Po łoskocie taki upadające na dół rumowisko
 zrobiło, poznaliśmy że była nieoszacowanie głęboka. — Każden z
 przytomnych bał się przybliżyć i mnie zimne przechodziły mory
 co to z tego wszystkiego będzie. W tém też Pan i Pani nadbiegli;
 Pan zayechał do dziury, lecz nie mógł zobaczyć, Pani zaś ani
 dostąpić nie chciała: kazano zapalić łuczywa, a Pan Hrabia
 rzekł do mnie, spodziewam się Panie Marszałku, że nie będziesz
 się wzbraniał spuścić na pewny linie do tej piwnicy. — Aż mi się
 słabo zrobiło. Lecz cóż robić w obec tylego ludu, któryby mnie
 był palcem za tchórzostwo wytykał, rad nierad zezwolić musiałem.
 — na dłużsiej linie przywiązano ceber, a ja w ten Ceber usiadłszy
 z łuczywem w rękę i dwoma pistoletami za pasem, puściłem się w
 linie Boskie w tą przepaść. — Jak mi tylko dzienne światło z przed
 oczów znikło, i błask palącego łuczywa dobrze się rozpatrzył do-
 zwolił poznałem od razu iż nie wiamie ale w porządnęj znajdo-
 wałem się piwnicy. — Nie długo stanąłem na ziemi a wysiadłszy
 z cebra znalazłem się na marmurowej posadzce i w pięknie ozdo-
 bionym podziemnym pokoju. — Krzyknąłem na górę aby się wszy-
 scy spuszczała do mnie, żadnego bowiem nie masz niebezpieczeń-
 stwa i gdy in z moim łuczywem zwiędzał wszystkie kąty spuścił
 się tym czasem Pan Hrabia, Pisarz, Ekonom i Burmistrz z miasta. —
 Wspólnie oglądaliśmy całą izbę lecz ją całkiem pustą i bez śladu
 dawnego mieszkania znaleźliśmy. — W samym środku posadzki zna-
 leźliśmy białym marmurem wyłożone koło, w którego obiętości był
 napis „*Posteritati Comes X****”, z resztą nie a nie żadnych wcale
 sprzętów nie znaleźliśmy. — Nie było nawet żadnego do dalszych
 piwnic otworu, cztery ściany całkowite zamykały tę szczególną iz-
 bę i odgadnąć nie mogliśmy do czego by ona w dawnych czasach
 służyć komu mogła. — Gdyśmy ją już ze sześć razy w koło obe-
 szli zaczął się Pan Hrabia śmiać potężnie, tak że mi się aż przy-
 kro zrobiło. —

Nietracąc jednak czasu poszedłem jeszcze raz obejrzeć to białe we
 środku koło, a zgodnie z myślą Pisarza zdawało mi się iż nieby-
 byłoby od rzeczy kazać kamień środkowy podnieść i spróbować
 czyli czego nieznaydziemy. — Uwiadomiłem o méj chęci Pana
 Hrabiego. . . Dobrze dobrze odpowiedział mi śmiejąc się, a ja nie-
 żwążając na to krzyknąłem w górę na ludzi żeby się z kopaczami
 spuścili, niedługo przybyło ich trzech, a po krótkiej pracy odwa-
 liłiśmy szeroki kamień. — Pod nim znaleźliśmy drugi, lecz tak
 wprawiony że go nażaden sposób wyjąć nie można było. — Jednak
 chęć skończenia raz tej awantury, i nieiaka ciekawość która we
 mnie i w ludziach panowała; przemogła wszystkie trudności i podo-
 być mozolnej pracy dobyliśmy nareszcie i drugi kamień. — Co za-
 widak? — Na okrzyk naszey radości zbliżył się Pan Hrabia zdale-
 ka dotąd stojący, i wszyscy zpodziwieniem patrzeliśmy na ogromny
 miedziany garnek stojący wdosyć głębokim dale. — Wokamgoieniu
 wyciągnęliśmy go na wierzch, pokrywa była na niacyną przelute-

wana, lecz że w momencie pasciła, a zdumionemu Panu Hrabieciu którego już teraz sam z uami pracował, i nam samym ledwie oży na wierzch nie wylazły, zobaczyliśmy bowiem w tem garku śniący się Pancierz z hełmem drogiemi wysadzany kamieniami. — Wydobyto go na wierzch a Pan Hrabia osądził, iż był szczerze złoty. — Radość która się malowała na twarzy Pana Hrabiego była nadgroda naszey pracy, a trzeba było widzieć radość samęj Jeymości kiedy dyśmy z temi kleynotami na górze stanęli. — Wszyscy obecni szacowali całą tę zbroję na iakie 3000 czerwonych złotych. — Jednakże gdy niedługo wieść się o tem rezeszła Pan Woiewoda B. dał za nią panu Hrabieciu 8000 czerwonych złotych i cztery Beczek starego tokaju. — Notabene cztery tysiące gotówką. — Dalsze poszukiwania zupełnie były nadaremne. Nie a tuc nie znaleźliśmy. Ja i Pisarz dostaliśmy po 200 dukatów i po beczce starego tokaju Pani Burgrabina oprócz pieniędzy naszynek bogaty od Jeymości w podarku dostała. — Garbarz, Juzia zgoła wszyscy z pańską udarowani byli hojnością. — Na drugi tydzień francuz pojechał, i wszystko znowu zwyczajnym szło trybem.

M O D Y

Rycina Nr. 13.

Czytałaś zapewne kochana przyjaciółko dzisiejsze gazetę, dość więc słyhać nowego — będzie wojna z Hiszpanią?

Nie wiem; lecz za to wiem z pewnością że tey zimy nosić będziemy gustowne suknie i zawole. —

Mówią iż zaburzenia wojenne, mają wielki wpływ na terażniejszy handel. — Nie a nic otem nie wiem; lecz się pocieszam, iż materye i towary zagraniczne coraz drożej nie będą tak pospolitemi. — Słyhać że papiery skarbowe niezmiernie spadły w cenie. — I szale kaszemirowe również; pokaże ci moja lubko bardzo piękny którego mój mąż w zeszły podarował mi piątek, czy uwierzysz kosztuje tylko 30 dukatów. —

Kochana L. chceszże żartować sobie ze mnie, lub też zamysłasz małą dać mi nauczkę; zamiast odpowiadać na moje ważne pytania, nudzisz mi modami, szalami i t. d. — Za nadto cię kocham luba Edellino ażebym się chciała bawić twym kosztem, lub żebym cię miała w śmieszności stawiać świetle; tym mniej mam prawo do dawania ci nauki; lecz chce użytkować z tey której sama kilka dni temu byłam świadkiem. — Obiadowałam u moich kuzynów Z. . . . Było do trzydziestu osób przy stole. — Mówiono o polityce, wojnie i t. p. — Pani Z. . . . tyle była nie rozsądną iż mieszała się w rozmowę tak mało dla niey stosowną, i we względzie terażniejszego stanu Hiszpanii dość głośno swoje oświadczała mniemanie. —

Jak się mają dzieci Pani? zapytał się przerywając tey Vuy. — Dość dobrze, odpowiedziała krótko prowadząc dalej przerywaną rozmowę. — Kochana Siostrzenico rzekł wtedy z uśmiechem Vuy mów za mnie o twoich dzieciach, ia cię zastąpię w polityce. —

Pani Z. . . . starała się pokryć pomieszanie w które ją podobna wprawiła przemowa zmyśloną wesołością. — Lecz ja w milczeniu sobie przyznałam, że dobry Wuiaszek nie mówił bezzasadnie, że kobiety które swe zdania we względzie politycznym publicznie wiadomem czynią, wystawiają się nieraz na odebranie podobnej nauki i że natura udzieliła nam tysiące innych sposobów błyszczenia i odznaczania się w towarzystwach. — Długo jeszcze spokojnie słuchała Edelina rad swojej przyjaciółki a pożytek z nich zachwycił już w trzech dniach po tej rozmowie Panią L. . . . odwiedziwszy bowiem Edelinę zastała ją zatrudnioną przymierzaniem nowego stroju którego tak w kroju jakoteż i w guście jej własnym był dziełem. —

Kapelusik anarantowy axamitny ozdabiały cztery Strusie pióra. — Słafroczek białitny również axamitny garnirowany był tak w stanie, naramienniczkach, jak i u dołu atłasem obszywanym blondyną. Zgoła Edelina porzuciwszy politykę, zajęta teraz tem co najwięcej pięci jej przystoi, powabniejszą i zarazem więcej zajmującą stała się istota. —

SUKNIA BALOWA. Pomiedzy najwięcej naśladowanemi widzimy koloru ogonia ozdobione galonami złotemi. Zdobią przepaski tkana złotem i z lewej strony kończąca się w ciężkie kutasy spadające ku ziemi. Garnirowana zaś jest w sposobie następującym. — Szeroki galon złoty poprzedza pas puszaków białych których złotemi delikatnemi klamrami jest przymocowany, po nim drugi galon złoty, następnie znowu pas puszaków w ten sposób iż trzy galony a dwa tylko pasy puszaków całe garnirowanie składają. —

Futro jest również ozdobą dosyć od naszych piękności lubianą. — Ozdabiają nin suknie rekawki i staniki, lecz tylko najrzadsze i najdroższe mogą tam znaleźć dla siebie miejsce. —

Do Nru dzisiejszego dołącza się Rycina Nro 13.

S Z A R A D A.

Pierwsze wskazuje, drugie odwrotnie się pyta

Wszystko sami przyznacie jest rzecz wysmienita:

W nim człek topiąc zgrzyzoty, gdy usypia mile.

Szczęśliwy chociaż na chwile.

M. J.

Teatra i Widowiska Stolicy.

Pomimo iż mróz zupełnie nas już opuścił, nie mamy jednak dotąd żadnego widowiska. — W dniu jedynym dzisiejszym w *Salach Ratuszowych* danym będzie na dochód ubogich **BAL** Kostumowy którego jak spodziewać się możemy liczniejszem od przeszłego zarządcy będzie zgromadzeniem, a jutro nakoniec daną będzie w Teatrze Narodowym Tragedya w 5. Aktach oryginalnie wierszem przez L. Kropińskiego napisana pod Tytułem **LUDZARDA.**



N^o 13.

Mody Warszawskie.

